Nr. 239. Kraków, piątek 31 sierpnia 1906. Rocznik XV.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.



## Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

**„Naprzód" kosztuje miesięcznie:**

z odsyłką do domu . . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . . . . . . K 1·60

*Administracya „Naprzodu"*
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

## Co księdzu do polityki?

W zasadzie każdy człowiek ma, zdaniem naszem, prawo do udziału w życiu politycznem, byleby przytem nie nadużywał swego stanowiska do celów swojej polityki. Ale kto patrzył na księżą politykę ostatniej doby, ten niewątpliwie doszedł do przekonania, że i dla religii i dla polityki najzdrowiejby było, żeby księża nie mieszali się do polityki. Zatruwają bowiem politykę jadem fanatycznej nienawiści, nadużywając religii jako płaszczyka do najpotworniejszych postępków, jak chuligańskie napady na socyalistów i ludowców, dokonywane przez spojonych wódką i podburzonych kazaniem analfabetów pod przywództwem »duszpasterzy«. Odkąd proboszczowie i wikarzy stali się agentami stronnictwa »centrum«, ambona i konfesyonał stały się instytucyami partyjnemi tegoż stronnictwa. Nic dziwnego, że coraz liczniej odzywają się głosy: Co księdzu do polityki? Niech pilnuje mszału i brewiarza, a nie miesza się do nieswoich rzeczy!

Nawet wśród księży daje się już zauważyć pewna reakcya. Niektórzy z nich zaczynają przewidywać, że to zaprzedanie się księży na usługi pewnej partyi politycznej może się strasznie na nich zemścić, jak się to już stało we Francyi. I dlatego »Gazeta kościelna« (Nr 34) w artykule wstępnym pod tyt. »Ksiądz a polityka« przestrzega księży przed należeniem do partyi politycznej.

„Księża — pisze „Gazeta kościelna" — nie powinni należeć do żadnych partyj politycznych, a to z racyj następujących:

Każda partya polityczna ma swoje błędy, popełnia fałszywe kroki. Te błędy, te omyłki, jeśli księża będą ludźmi partyi, mogą spaść na karb kościoła, lud może kościół za nie winić. Kapłan, człowiek partyi, samo przez się wejść musi w całą sieć różnych spraw partyjnych, w których tak łatwo się zaplątać — i należąc do partyi, tak łatwo uledz prądom partyi, nawet nie całkiem zdrowym. A na zewnątrz, poza partyą w każdym razie uważanym kapłan będzie za solidaryzującego się ze wszystkiem, co czyni partya.

Kapłan należąc do partyi ma częściowo ręce związane, zaprzedaje się niejako partyi. Stąd trudno mu będzie wystąpić przeciw partyi, gdyby ta coś niezgodnego z prawem bożem, czy kościelnem stanowiła. Czasem zasady partyi, któremi się przejmie kapłan, rzucą pewną mgłę na jego wzrok tak, że nie całkiem katolickich dążności swej partyi nie zobaczy, a i w tej mgle inne partye, może w danym wypadku po katolicku postępujące, niesprawiedliwie oceniać będzie. Ludźmi jesteśmy i do czego mamy afekt, a co nie zawsze jest słuszne, zaciemnia wzrok naszej duszy".

Wprawdzie dość dziwnem nam się wydaje, że pisze to »Gazeta kościelna«, która dziś niczem innem nie jest, jak politycznem centrum i oprócz swego tytułu nic wspólnego nie ma ze sprawami kościelnemi. Np. w numerze, z którego przytoczyliśmy powyższy wyjątek, niema ani jednego artykułu religijnego, lecz same artykuły polityczne, i to — z wyjątkiem wstępnego — skierowane przeciw socyalizmowi. Czy to ma być dla księży zachętą, żeby się powstrzymywali od polityki i wysługiwania się pewnemu stronnictwu politycznemu?

W każdym razie warto sobie zapamiętać zdanie »Gazety kościelnej« i przypominać je na zgromadzeniach wojowniczym klechom.

## Z CARATU.

### Nad Bałtykiem.

O anarchii, panującej w prowincyach nadbałtyckich, tak pisze korespondent »Berliner Tageblattu«.

Podróżnikowi, przejeżdżającemu prowincye bałtyckie, ponure przeczucia się przed oczyma widoki. Dla bezpieczeństwa podróżnych wojskiem obsadzone dworce kolejowe i pociągi wywierają przygnębiające wrażenie. — Wszędzie po drodze widać spalone domy i zagrody, zniszczone pola i zrozpaczonych ludzi. Są to ślady t. zw. ekspedycyi karnej generała Orłowa, wysłanej w te strony roku zeszłego po październikowych i listopadowych rozruchach. Nietylko więc zniszczono buntownikom zasiewy, ale też spalono im ich chaty i pełne zboża stodoły. Prócz tego na prośby zagrożonych w swych zamkach baronów niemieckich, obawiających się ponownego wybuchu, porozstawiano po wsiach załogi wojskowe, utrzymywane kosztem gmin zrujnowanych. Mimo tych drakońskich środków, anarchia i siła rewolucyonistów są tu ciągle jeszcze olbrzymie i ostre postępowanie rządu nietylko nie pomogło, ale przeciwnie wtrąciło w szeregi rewolucyi mnóstwo zrozpaczonych. Pisma tutejsze wyrażają obawę, że najbliższy wybuch rewolucyi będzie silniejszy jeszcze, niż dopiero-co stłumiony, a zdaje się, że zdanie to podziela również obecny generał-gubernator Sołłohub, który zażądał posiłków wojskowych i istotnie przed tygodniem otrzymał je w postaci kilku szwadronów dragonów. Pełni również służbę lądową kilka oddziałów marynarzy; jest to jednak żywioł, któremu w zupełności ufać nie można.

Pomimo zaprowadzenia mnóstwa środków ostrożności, bezpieczeństwo w kraju wzrosło nie o wiele. Napady są na porządku dziennym i stanowią stałą rubrykę tutejszych pism. Szczególną opieką otaczają rewolucyoniści gospody wiejskie i w biały dzień je napadają, zakazując przytem ich właścicielom sprzedaży wszelkich trunków alkoholicznych. W Lunsalu np. napadano gospodę w ciągu 14 dni trzy razy i zabrano każdym razem sporo gotówki; kiedy zaś gospodarz mimo to wzbraniał się usłuchać rozkazu rewolucyonistów i zamknąć swoje przedsiębiorstwo — zastrzelono go.

W ostatnich czasach tworzyć się zaczęła i w Kurlandyi tajna »partya prawdziwie rosyjskich ludzi«, mająca na celu stłumienie rewolucyi za pomocą krwawej walki z rewolucyonistami; zdaje się jednak, że partya ta wcale nie rozpocznie akcyi, gdyż, nim się ona jeszcze utworzyła, już mieli rewolucyoniści spis jej członków, tak, że skoroby tylko jednego rewolucyonistę sprzątnięto, bez wątpienia pozabijaliby »leśni bracia« i ich miejscy koledzy w jednym dniu cały zarząd partyjny.

### Nastroje dworu.

Od czasu do czasu dzienniki rosyjskie silą się docieć, co myśli dwór, a zwłaszcza bardziej wpływowi jego trutnie o zamachach rewolucyonistów. Dostawcą takich informacyi w dzienniku „Oko" jest niejaki S. A...cz. Wywiady jego są niekiedy bałamutne, ale niekiedy mają wszelkie pozory prawdopodobieństwa i wytrzymują próbę czasu.

W ostatnim numerze „Oka", w artykule „W sferach" znajdujemy obraz przygnębienia, w jakie popadły niańki i doradcy cara. Zresztą to, co mówi „Oko", potwierdzają wiadomości pism zagranicznych, pewność oparta na znajomości stosunków rosyjskich i historya „polityki we wnętrznej" carów.

Dygnitarze rosyjscy doświadczają szybkiej lo sów przemiany nietylko od rewolucyonistów, ale — i to częściej — od kamaryli, która zużywa i wyrzuca za burt ludzi przy pierwszym przystępie złego humoru i lęku o swój żywot i dochody. W takich chwilach wszystkie środki zapobiegawcze i wszystkie represye wydają się otoczeniu cara nazbyt słabe, a wykonawcy wczoraj jeszcze zachwalani tracą urok i popadają w niełaskę. Tak bywało w Rosyi postokroć i podobnie bywa we wschodnich despotyach. Dlatego zniszczenie, które szerzą dokoła zamachy, w rachunku prawdopodobieństwa następstw i efektów należy zawsze powiększyć o plus tego zamętu, jaki po każdym większym zamachu powstaje w szeregach wysoko urodzonego lokajstwa dworaków i czynowników. Obecnie wszystką złość dwór wylewa na głowę Stołypina.

— Minister — mówią przy dworze — zapewniał nas, że rewolucya jest już zduszona. I mówił z wielką pewnością siebie. Z oficyalnych telegramów o majowych aresztach anarchistów i wykryciach składów dynamitu i bomb wypadało, że rzeczywiście rewolucyoniści ponieśli porażkę i że przynajmniej większą ich część wyłapano i zamknięto po więzieniach. Tymczasem rzeczywistość zadaje takiej pewności kłam. Anarchiści nietylko nie ponieśli porażki, ale jest ich tak wielu, że dla wykonania jednego zamachu poświęcają oni aż czterech ludzi. I to na pewną zgubę! Czy mogłaby tak szafować ludźmi organizacya, którą wyłapano?

Oczywista rzecz, że jest ich tylu, że mogą oni w chwili stanowczej uczynić dowolną ofiarę z ludzi! Któż zaręczy, że jutro anarchiści nie zjawią się ubrani i ucharakteryzowani na... Stołypina?

(Dziennikarz przemyca przez szereg kropek myśl, że teroryści mogą pewnego dnia ucharakteryzować wykonawcę nowego zamachu w maskę cara).

A dwór tak wierzył, że „kramoła" oddała już Bogu ducha!

„Zabójstwo gen. Mina, aczkolwiek może się to wydać dziwne na pierwszy rzut oka, straszniej sze jeszcze wywarło wrażenie, niż zamach na prezydenta ministrów.

„Sfery" zrozumiały, że teroryści ułożyli całą listę proskrypcyjną, że Min był tylko jedną z pierwszych ofiar z pośród „znacznych" ludzi i że nie zatrzymają się oni przed niczem.

Wobec tych dwóch zuchwałych zamachów podjęto sprawę ogłoszenia w Petersburgu i gubernii petersburskiej stanu wojennego, jako jedynego środka, który umożliwi walkę z garstką fanatyków.

Może to nastąpić lada chwila. Projekt będzie wniesiony do rady ministrów, ale wątpić należy, czy znajdzie on tam przeciwników.

Opowiadają też, że Stołypin sam się poda do dymisyi i że to nastąpi w przeciągu dwóch tygodni. Zresztą znowu nabiera aktualności chwilowo odłożona myśl wprowadzenia do gabinetu czynników społecznych".

Smutno być musi w Peterhofie więźniom rewolucyi. Maski cara się boją! Rząd, który halucynuje każdej chwili swoją zgubę...

Strasznem jest, że w ręku takich półgłówków drżą jeszcze głowy milionów...

---

W. M. GOLIKOW.

## OKROPNA NOC.

Przekład S. Miłkowskiego.

2

— Szczególne! Jaka tam panuje cisza — pomyślał i mimowolnie zadrżał. Ta głucha cisza wydała się mu wielce podejrzaną. Zwrócił się mocno poruszony do małżonki.

— Margo! — zawołał.

Położyła książkę i spojrzała na męża ciekawie. Dźwięk jego głosu mocno ją zdziwił.

— Co tam takiego Niko? Dlaczego jesteś taki blady?

Mikołaj Piotrowicz wyglądał tajemniczo.

— Nic, nic, Margo, chciałem ci tylko powiedzieć, że w powiecie N. chłopi zrobili bunt, palą dobra... oddalone od naszych o dwadzieścia wiorst.

Margarita Sergiejewna patrzyła jakiś czas na męża i ona również odczuła jakąś obawę.

— A jeżeli u nas coś podobnego wybuchnie? — rzekła, wnet jednak umilkła, gdy weszła służąca.

Lizaweta przyniosła samowar i zatrzymała się, jak to oboje zauważyli, dłużej nieco przy stoliku.

— Możesz odejść — rzekła Margarita — ja sama przyrządzę herbatę. — Potem szepnęła mężowi:

— Zdaje mi się, że ona podsłuchuje, to rzecz podejrzana.

Mikołaj Piotrowicz potwierdził głową.

Zamilkli oboje, ale drżeli za każdym silniejszym podmuchem wiatru.

— Niko, zawołaj Semena Samsonowicza, im więcej ludzi, tem lepiej.

Mikołaj Piotrowicz już chciał odejść, ale ona przyłączyła się do niego, mówiąc:

— Pójdę z tobą. Boję się pozostać sama.

Przycisnęli się do siebie i z trwogą wpatrując się w ciemności, przeszli przez ogród do kancelaryi.

Przez jasno oświetlone okna można było widzieć Nezabudkina, siedzącego przy stole i piszącego. Semen Samsonowicz melancholijnie spoglądał w okno i gładził sobie włosy; widocznie szukał odpowiedniego rymu.

Mikołaj Piotrowicz zapukał do okna. Nezabudkin wzdrygnął się i zerwał.

— Kto tam? — zawołał przestraszony.

— To my, Semen Samsonowicz — rzekł Kluczarin. — Chodź pan do nas na herbatę...

— Czy pan wiesz — przerwała Margarita Sergiejewna, że chłopi zbuntowali się niedaleko od nas i palą dwory?

Nezabudkin, który nie odznaczał się wielkiem bohaterstwem, stracił zupełnie odwagę. Tajemnicze puknięcie do okna, drżący głos opowiadających, podziałały na niego strasznie, tak, że mu dzwoniły zęby, jak w febrze.

Powrócili wszyscy razem do werandy. Tymczasem deszcz bębnił po dachu. Coraz bardziej zciemniało się.

III.

Margarita Sergiejewna rozlewała drżącemi rękami herbatę; jej twarz piękna była blada, we włosach lśniło kilka kropel deszczu. Nezabudkin siedział w kącie, jego trefione włosy w pukiach były rozrzucone i zwieszały się nad czołem. Mikołaj Piotrowicz przechadzał się tam i napowrót i zastanawiał się nad tem, czy i jego chłopi zbuntują się. Im dłużej o tem myślał, tem większa zdejmowała go trwoga. W ciągu czterech lat jego zarządu dość wyrządził przykrości chłopom. Prawie każdy z nich siedział w więzieniu i był karany, jeżeli regularnie nie płacił podatków. Mikołaj Piotrowicz był człowiekiem humanitarnym i miękkim, ale system rządowy wymagał surowości, musiał zatem stosować się do tego.

Usłyszano nagle dziki krzyk... Mikołaj Piotrowicz zbliżył się do okna. Słychać było śpiew.

— Szczególne! Niedawno panowała grobowa cisza, a teraz rozlegają się pieśni. Wszystko to jest bardzo podejrzane.

— Semen Samsonowicz chodźno tutaj — zawołał nagle Kluczarin. Nezabudkin zbliżył się i obaj wpatrywali się w ciemność.

— Czy widzisz pan! Tam na moście! — szepnął Mikołaj Piotrowicz. Na moście poruszały się szybko jakieś dwie postaci i ukazały się wreszcie na drodze, zmierzając w stronę kuchni.

— Kto to może być? — zapytał zaniepokojony Mikołaj Piotrowicz.

— Ja sądzę, że to kobiety — odpowiedział Nezabudkin.

W jadalni dały się słyszeć głośne kroki. Lizaweta ukazała się we drzwiach.

— Proszę wielmożnej pani, przyszła Marya ze swoją córką. Pyta się, czy pani nie kupi śmietany...

Nie było w tem nic podejrzanego, że kobiety-mleczarki przyszły do dworu, ażeby sprzedać śmietanę, pani przecież myślała, że to jakiś podstęp chłopski.

— Nie potrzebuję śmietany — odezwała się Margarita Sergiejewna.

— Czekaj, Margo — rzekł Piotrowicz Mikołaj — ja sam tam dowiem się.

Wszedł do kuchni celem wypytania obecnych kobiet. Ukłoniły się mu bardzo nisko.

— Dzień dobry Maryo — rzekł surowo. — Co to, masz śmietanę?

— Tak, ojczulku, śmietanę — odpowiedziała. Mikołaj spojrzał na nią przenikliwie.

— Dlaczego śpiewają chłopi? — zapytał nagle.

— Bo się popili i ryczą — odpowiedziała spokojnie kobieta.

— Dlaczegoż wczoraj wcale nie śpiewali?

Marya patrzyła na niego zdziwiona.

— Pan Bóg wie, dlaczego.

Mikołaj Piotrowicz myślał, że go kobiety chcą wprowadzić w błąd, a on przecież nie chciał ich drażnić.

— Śmietanę wezmę — rzekł. — Wiele za nią żądasz?

— Stosownie do uznania wielmożnego pana.

Piotrowicz wyjął sakiewkę z kieszeni i chociaż śmietana nie była więcej warta jak 40 kopiejek, dał jej całkowitego rubla.

Kobieta schyliła się mu aż do nóg i starała się jak najprędzej wydostać z kuchni, mniemając, że się pan namyśli i rubla zażąda.

— Zabierz śmietanę Lizaweto — zawołał Mikołaj Piotrowicz i już zwrócił się do wyjścia, gdy nagle przyszła mu myśl: „A jak ta śmietana byłaby zatruta?"

Jakoż na wielkie zdziwienie Lizawety zwrócił się, odebrał jej z rąk garnek i udał się do swojego pokoju. Tutaj otworzył okno i wyrzucił garnek ze śmietaną. Słychać było trzask i wkrótce w ciemności można było dostrzedz, na czarnym gruncie, wielką, bielejącą kałużę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Z zaboru rosyjskiego.

**...cho prowokacyi. — Pogromy. — Rewizye ... areszty. — Powiększenie straży ziem...skiej. — Środek przeciw bandytom. — Napad na monopol.**

Donosiliśmy w swoim czasie o rzuceniu petardy w powracającą do Warszawy z Rokitna kompanię. Obecnie otrzymujemy kilka ciekawych szczegółów od naocznego świadka. Pocisk rzucił chłopak lat mniej więcej piętnastu. Za uciekającym pogonił pewien wyrobnik i złapał go. Na to jednak zjawił się patrol i, uwolniwszy łobuza, wyrobnika owego pobił kolbami. Jak twierdzi nasz informator, sprawca wybuchu mówił po rosyjsku i strojem podobny był do wałęsających się od kilku miesięcy po Warszawie band chuliganów z cesarstwa.

O zajściach w Siedlcach i Będzinie nasi korespondenci prywatni wyrażają się, jako o pogromach żydowskich, inscenizowanych bez wszelkiego udziału ludności miejscowej przez organy policyi i wojska. Zwłaszcza z Będzina otrzymujemy liczne tego potwierdzenia. Akcya, jak już donosiliśmy, rozpoczęła się w piątek 24 b. m. Przedstawiciele władzy rozhulali się dnia tego i pod pozorem dokonywania rewizyj tłukli i okradali żydów. W czasie tej zabawki zabili też niejakiego Abrahama Lichtensteina. Odpowiedzią na to było sobotnie rzucenie bomby przez miejscowych rewolucyonistów. Bomba ta poszarpała kilku członków patrolu, między innymi wachmistrza Jakubika, z którego ręki padł Lichtenstein.

„Dnia 25 o godz. 12 w południe — pisze nasz korespondent — udałem się pociągiem do Będzina, lecz ze stacyi wojsko nikogo do miasta nie wpuszczało. Salwy karabinowe słychać. Co się tam dzieje dowiedzieć się nie mogę. Przed wieczorem na stacyi w Sosnowcu dowiedziałem się, że wojsko, kozacy i piechota strzelają na ulicach miasta. Jak dotąd jest 15 trupów przeważnie żydów. Do bożnicy, gdzie żydzi, jako w dniu sobotnim się modlili, wojsko dało 7 strzałów, by ich stamtąd wywabić. Nikt nie raniony, żydzi siedzą w bożnicy i nie wychodzą. Wojsko wprost poluje na ludzi, gdzie kto się pokaże pada trupem. 12-letni uczeń wracając z książkami ze szkoły padł od kuli.

Starszy strażnik Sokołow, który wylizał się z ran, niedawno mu zadanych, krąży po stacyi w Sosnowcu ubrany po cywilnemu. Spotkawszy tam korespondenta jednego z dzienników warszawskich, uprzedzał, by do Będzina nie jechał, bo go sam zastrzeli. Do południa w niedzielę policya nie pozwalała nikomu ani wjeżdżać, ani wyjeżdżać z miasta. Ogółem dało wojsko 500 strzałów“.

Korespondent „Kur. Warsz.“ donosi, że do dnia 27 b. m. nie uspokoiło się w Będzinie; zwłaszcza wśród żydów postrach sprawił, że wyjechało ich do miast sąsiednich, jak powiadają, 3.000. Wyjazdy te trwają w dalszym ciągu. Najwięcej mieszkańców Będzina znalazło się w Katowicach, skąd jeszcze w sobotę dość liczne ich grono wysłało telegram do rady ministrów, skarżąc się na nadużycia.

We wtorek warszawskie zakłady gazowe na Czystem około godz. 3 po południu otoczyła policya, wojsko i kozacy i zaczęła się szczegółowa rewizya, która trwała do godziny 8 wieczorem. Wynikiem jej było aresztowanie dwóch robotników.

Do wieczora poniedziałkowego wojsko gospodarowało w Otwocku (miejscowości klimatycznej pod Warszawą). Dokonało ono szeregu rewizyj w willach oraz wśród przejeżdżających pasażerów. Rezultatem tych rewizyj było aresztowanie w niedzielę 62 osób, a w poniedziałek 22, które odwieziono do Warszawy.

Z Wołomina piszą do „Wegu“, że przed kilku dniami pociąg towarowy wiózł wieczorem wagon aresztancki z 300 zesłańcami politycznymi. Byli to sami młodzi mężczyźni i kobiety. Większość przeznaczona była do gubernii archangielskiej.

Szukająca dalej z uporem, choć bez skutku, ratunku w policyi władza postanowiła zwiększyć liczbę strażników ziemskich w Królestwie o 2369 szeregowców i 25 oficerów. Okazało się to jednak na razie niemożliwem, bo — pieniędzy zabrakło. Ministeryum spraw wewnętrznych — jak donosi „Warszawski Dniewnik“ — nie posiada wymaganej sumy i brakującą część ma otrzymać od ministeryum skarbu.

Przy tej okazyi ujawnił rząd gotowość do ustępstw „narodowych“. Tryumfujcie, wszechpolaki! Oto, zalecone gubernatorom przyjmować na posady strażników przedstawicieli „żywiołu miejskiego“. Żywioł miejscowy jednak nie okazuje do tego ochoty i „Kur. Warsz.“ pisze, że „próśb napływa niewiele“.

Możeby tak poagitować wśród narodowych Sokołów?

Carat ma doskonałe sposoby na przywrócenie porządku. Gromią monopole?... Zamykać monopole. Okradają banki?... Zawieszać czynności bankowe. Ponieważ w Warszawie napadli we wtorek bandyci na listonosza, zarząd głównej poczty zawiadamia, że ze względów bezpieczeństwa odtąd nie będą doręczane listy pieniężne i wypłacane przez listonoszów przekazy, a nawet znosi się wypłatę przekazów telegraficznych. — Każdy więc z interesantów obowiązany będzie, po otrzymaniu awizacyi, zgłaszać się osobiście po odbiór przesyłek pieniężnych na pocztę.

We wsi Witoni, w powiecie łęczyckim, pięciu niewykrytych ludzi napadło na sklep monopolowy. Zabrali 403 ruble gotówką i zbiegli.

## Przegląd polityczny.

**Przed zebraniem się parlamentu. — Sejm morawski. — Odpowiedź dra Kramarza.**

Rozprawy w komisyi dla reformy wyborczej, które mają się rozpocząć 12 b. m., dają sposobność różnym posłom do przedstawienia widoków reformy wobec wyborców. Na zgromadzeniu w Albach (Przedarulania) przemawiał przywódca chrześcijańsko-socyalnych dr Gessmann za przyspieszeniem rozpraw komisyjnych, ponieważ z dniem 31 stycznia 1907 upływa sesya obecnego parlamentu, a nadzieje i żądania o przedłużenie peryodu prawodawczego są zwodnicze. Ze względu na to, że posłowie przez całe lato pobierali dyety, powinni poczuwać się do obowiązku pilniejszej pracy. Najwięcej jednak zależy od zachowania się prezydenta ministrów bar. Becka. Rząd stoi i pada z reformą wyborczą i dlatego leży już we własnym jego interesie rozprawy przyspieszyć i do pomyślnego końca je przyprowadzić. Wszystkie zakusy wrogów reformy, zdążające do sfałszowania jej, powinny być i będą odparte.

Drugi poseł tegoż stronnictwa Schraffl przemawiał na temat intryg feudałów, mających na celu przemycenie do reformy systemu pluralnego. Feudałom nie udało się zniweczyć reformy w najkrytyczniejszej chwili, w czasie obrad nad rozdziałem okręgów wyborczych; nie spoczną oni jednak i będą knuli dalej. Schraffl jest jednak przekonany, że reforma wyborcza musi dojść do skutku: albo przez uchwalenie jej przez parlament jeszcze w tej sesyi, albo przez oktrojowanie wraz z zaostrzonym regulaminem.

Ważne zmiany zajdą w najbliższym czasie na Morawach. Obecny sejm zostanie rozwiązany i nowe wybory na podstawie uchwalonej w listopadzie 1905 r. ordynacyi wyborczej rozpisane. Zmiana polegać będzie na tem, że według nowej ordynacyi większość sejmowa przechodzi z rąk niemieckich do czeskich. Ordynacya zachowała reprezentacyę interesów przez zatrzymanie systemu kuryalnego z dodaniem kuryi powszechnej.

Głosowanie jest we wszystkich kuryach tajne i bezpośrednie, a w kuryach Izb handlowych i wielkiej własności także proporcyonalne. Najważniejsza zmiana polega na tem, że kurye miejskie i wiejskie wybierać będą na podstawie katastru narodowego zabezpieczającego mniejszości przed zmajoryzowaniem. Sejm składać się będzie z 151 członków czyli o 50 więcej niż dotychczas. Na pojedyncze kurye rozdzielone są mandaty w następujący sposób: wielka własność 30 (20 Niemców, 10 Czechów), miasta 40 (po 20 dla każdej narodowości), gminy wiejskie 53 (39 Czechów, 14 Niemców), kurya powszechna 20 (14 Czechów, 6 Niemców), Izby handlowe 6 (sami Niemcy) i 2 głosy wirylne. Cały sejm rozpadnie się na 3 kurye: wielkich właścicieli, Czechów i Niemców, a przed przegłosowaniem zabezpieczono się w ten sposób, że dla uchwalenia spraw zasadniczych wymaganą będzie obecność 121 posłów i większość $^{2}/_{3}$ głosów.

Donieśliśmy przed paru dniami, że czescy „socyaliści narodowcy“ Klofacz i Choc objeżdżają miasta czeskie, aby agitować przeciw reformie wyborczej pod pozorem, że Czesi zostali przy rozdziale mandatów pokrzywdzeni na korzyść Niemców. Specyalnie obrali sobie dra Kramarza, prezesa klubu młodoczeskiego, za cel napaści, zarzucając mu, że on pocichu zawarł kompromis z Niemcami i że nakłonił polskich i słoweńskich członków komisyi do głosowania za wnioskiem kompromisowym p. Löckera.

Na zarzuty te odpowiada dr Kramarz obszernie w „Narodnich Listach“, wykazując ich tendencyjną nieprawdziwość. Dowodzi on, że nie starał się wcale o kompromis, lecz przyjął doprowadzony przez bar. Becka do skutku z radością, gdyż w przeciwnym razie zachodziło niebezpieczeństwo, że większość niemiecka komisyi (24 Niemców na 49 członków) uchwali ogromnie Czechów krzywdzący wniosek Pergelta. Dr Kramarz podnosi z naciskiem, że reforma, jaką komisya uchwali, nie jest wprawdzie ideałem, ale w każdym razie w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy oznacza ogromny postęp. Z całej tej polemiki można to skonstatować, że dr Kramarz uznaje konieczność reformy i przyczynia się, ile może, do jej urzeczywistnienia, Klofacz i Choc zaś chcą ją udaremnić, jako przez feudałów wynajęci pachołkowie.

## Przegląd społeczny.

**Strejk ślusarzy i kowali w Przemyślu** zakończył się zwycięstwem strejkujących. Ugoda obejmuje: $9^1/_2$ godzin pracy, $10\%$ podwyżki zarobku dziennego, niewydalanie za strejk. Towarzysze ślusarscy zawdzięczają ten piękny rezultat walki swej niezłomnej postawie i zrozumieniu organizacyi. Pierwsze to zwycięstwo przyczyni się zapewne do jeszcze piękniejszego rozkwitu organizacyi zawodowej metalowców w naszem mieście.

**Zgromadzenie kolejarzy** odbyło się 25 bm. w Nowym Sączu. O położeniu ekonomicznem, o organizacyi i walce o poprawę bytu referował tow. Kaczanowski. Po dyskusyi, w której zabierał głos cały szereg towarzyszów, zakończono zgromadzenie odśpiewaniem »Czerwonego sztandaru«.

**Olbrzymie zgromadzenie handlowców** odbyło się 29 b. m. we Lwowie. O organizacyi referował tow. Pick, przewodniczący centralnej organizacyi handlowców w Austryi. Na zgromadzenie przyszła znaczna liczba syonistów, którzy burdami i krzykami chcieli je rozbić; większość jednak szybko się z nimi uporała, wyrzucając krzykaczy za drzwi.

**Strejk w pracowni Samka w Bochni** wybuchł 27 b. m., ponieważ postawionych przez robotników żądań p. Samek nie przyjął. — Wzywamy robotników rzeźbiarskich, pozłotniczych, stolarskich i kamieniarskich, aby roboty u p. Samka nie przyjmowali aż do skończenia strejku. Strejkujący żądają skrócenia czasu pracy o godzinę dziennie i regularnej wypłaty co sobotę, nie trwającej dłużej nad jednę godzinę. P. Samek przekona się, że robotnicy nie dadzą się dłużej wyzyskiwać.



## KRONIKA.

**Uroczystość Lassalowska** odbędzie się staraniem partyi w Przemyślu dnia 8 września b. r. w sali Domu narodnego. Po części oficyalnej nastąpi komers ogólno-robotniczy z niezwykle pięknym programem. Urządzeniem komersu zajmuje się komitet sekcyi żydowskiej P. P. S. D.

**Z teatru miejskiego** komunikują nam: Po czwartkowem przedstawieniu „Konfederatów barskich“ i „Warszawianki“, danym będzie w piątek „Kordyan“ Słowackiego z p. Stanisławskim w roli tytułowej. Pani Orwidowa odegra rolę Laury. „Kordyan“ w sezonie wstępnym powtórzony już nie będzie. Na piątkowem przedstawieniu „Kordyan“ obchodzić będzie jubileusz 50-go wieczoru na scenie krakowskiej.

**Wpisy do wyższej szkoły przemysłowej** w Krakowie i na oddział artystycznego przemysłu odbywać się będą w gmachu szkolnym przy ulicy Gołębiej l. 20 w dniach 1, 3 i 4 września od godziny 10—12 przed południem i od 2—3 po południu. W niedzielę zaś, t. j. 2 września, tylko od 10—12 przed południem.

**Z statystyki Krakowa.** W miesiącu lipcu b. r. przeciętna liczba ludności wynosiła 101.789, w czem 6049 wojska. Urodzeń było 267, zaś wypadków śmierci 237, z czego 21 na choroby zaraźliwe (tyfus, szkarlatyna, dyfterya itd.). Na chorobę proletaryatu, gruźlicę różnych organów, zmarło 64 osób.

**Wyzyskiwanie robotników kolejowych.** Z Suchy piszą nam: Zarząd kolejowy nietylko, że wyzyskuje, jak może, robotników i przeciąża ich pracą, ale także w chwili, gdy robotnik zachoruje lub zostanie z winy kolei niezdolnym do pracy na jakiś czas, wówczas wyrzuca się go na bruk i pozbawia pomocy bez względu na to, że robotnik sterał życie na służbie kolejowej.

W Suchy potłukła się ciężko robotnica zajęta przy czyszczeniu wagonów. Lekarz kolejowy dr Gawlik kazał jej pozostać tydzień w domu, a potem wrócić do roboty. Gdy robotnica przyszła do dra Gawlika po tygodniu z oświadczeniem, że nie może jeszcze pracować, dr Gawlik trzasnął drzwiami i odprawił ją z niczem. Udała się więc do lekarza Uchacza w Makowie, gdzie w pierwszej chwili otrzymała lekarstwo, drugim razem jednakże również i tu odprawiono ją z niczem.

Zwracamy tu uwagę dyrekcyi kolejowej na tego p. Gawlika, który popiera liżących się mu robotników, wystawia im świadectwa niezdolności do pracy, mimo że ci jego pupile są zdrowi, włóczą się po lasach za grzybami, a że umieją łasić się Gawlikowi, ten uznaje ich ciągle chorymi. Ale tam, gdzie potrzeba pomocy lekarskiej i wypoczynku, dr Gawlik umie trzaskać drzwiami i wymyślać. Obowiązkiem dyrekcyi kolejowej jest wglądnąć w te sprawy, pouczyć p. Gawlika o jego obowiązkach służbowych i zapobiedz nadużyciom, które przynoszą szkodę samej kolei i narażają biednych a niewinnych ludzi.

**Krwawa lista...** „Strana“ podaje listę zamachów na różne wysokie osobistości rosyjskie z lat 1901—1906. Lista ta jest wprawdzie niezupełną — mimo to świadczy o żelaznej sprawności rewolucyonistów, którzy raz wraz usuwają krwawych despotów i wrogów rewolucyi ludowej.

Zamordowano: w roku 1901 ministra oświaty Bogolepowa, w r. 1902 ministra spraw wewnętrznych Sipiagina, w r. 1903 gubernatora Ufy Bogdanowicza, w r. 1904 generał-gubernatora Finlandyi Bobrikowa, wice-gubernatora w Jelisawetpolu Andrejewa, ministra spraw wewnętrznych Plehwego, w roku 1905 prokuratora finlandzkiego senatu Johnsohna, gubernatora Baku księcia Nakaszidze, wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza, prezydenta Moskwy hr. Szuwałowa; w r. 1906 wice-gubernatora Tambowa Bogdanowicza, zastępcę wice-gubernatora Tambowa Luszenowskiego, zastępcę wice-gubernatora Połtawy Filonowa, gubernatora Tweru Slepcowa, generał-gubernatora Jekaterynosławia Szeltonowskiego, komendanta portu petersburskiego admirała Kuszmicza, komendanta floty czarnomorskiej admirała Czuchnina, pomocnika warszawskiego generał-gubernatora generała Markgrafskiego i gubernatora Samary Bloka.

Zraniono: w r. 1902 gubernatora Charkowa ks. Obolenskiego, w r. 1903 gubernatora Wilna Wahla, w r. 1904 namiestnika Kaukazu ks. Golicyna, w r. 1905 gubernatora Wyborga Miassojedowa, pomocnika finlandzkiego gen.-gub. Deitricha, oberpolicmajstra Warszawy Nolkena, gubernatora Ufy generała Sokołowskiego, gubernatora Mohilewa Klingenberga, gubernatora Łomży br. Korffa, w r. 1906 wice gubernatora Ufy Kelenowskiego, gubernatora Czernichowa Chwostowa i wicegubernatora Irkucka Miszina.

Kontuzyonowano w 1906 generał-gubernatora Moskwy Dubasowa i generał-gubernatora Warszawy Skałłona.

Nieudałe zamachy: w r. 1901 na oberprokuratora synodu Pobiedonoscewa, gubernatora Papkowa, oberpolicmajstra Moskwy Trepowa, generał-gubernatora Moskwy Maksymowicza, gubernatora Saratowa Stołypina i wice-gubernatora Saratowa Knolla; w roku 1905 na gubernatora Mińska Kurłowa, komendanta Sebastopola Neplujewa i gubernatora Tyflisu Timofejewa. Na komendanta cyrkułu wojskowego w Odessie br. Kaulbarsa w roku 1906.

Dodać należy do tej listy zabicie generała Kozłowa w Petersburgu, generała Wonlarlarskiego w Warszawie i ostatni zamach na Stołypina, gdzie zginęło kilkunastu satrapów.

Lista wprawdzie niezupełna, ale wkrótce rewolucya uzupełni luki.

**Camorra rozprawy ludowej.** O organizacyi tej, która wygląda na siostrzycę „czarnych sotni“, podaje „Towariszcz“ następujące szczegóły:

W tych dniach rodzina zamordowanego Herzensztelna otrzymała zawiadomienie następujące: Camorra rozprawy ludowej nakazuje pozostałym przy życiu członkom rodziny Herzensztelna, w przeciągu trzech dni: 1) wnieść rubli 3.000, jako zapomogę dla tych, którzy ucierpieli podczas „iluminacyi“ syzrańskiej, przezornie przepowiedzianej przez zmarłego przestępcę; 2) wnieść rubli 3.000 do odpowiedniego zarządu rządowego, w celu wydawania zapomóg rodzinom policyantów, którzy zginęli podczas zaburzeń; 3) wnieść 1.000 rubli, jako zapomogę dla rodziny kozaka, podstępnie zabitego w Odessie; 4) ogłosić w gazetach radykalnych o otrzymaniu rozkazu, oraz o natychmiastowem wypełnieniu danego, z powołaniem się na dokumenty uniewinniające i zarazem z zakomunikowaniem, iż odtąd rodzina Herzensztelna do żadnej partyi politycznej nie należy. Za najmniejsze niewypełnienie danego rozkazu pozostali członkowie rodziny będą odpowiadali życiem i majątkiem, chociażby do tego czasu zdążyli się ukryć dokądkolwiek“.

U góry tego rozkazu figurują namalowane niebieską farbą: czaszka i dwie kości goleniowe, a nadto dodana jest taka sama kartka, jaką otrzymała wdowa po M. Hercensztelnie, zaraz po śmierci męża, t. j. bilet wizytowy z czarną obwódką i ze stemplem, wyobrażającym czaszkę z napisem: „Camorra rozprawy ludowej“.

Dziennik „Towariszcz“ zwraca uwagę na styl kancelaryjny odezwy tej, znany dobrze z elukubracyj niższych urzędników biurowych.

Jak wiadomo z telegramu, rodzina Hercensztelna w obawie przed zamachem „Camorry“, uciekła za granicę.

**Jubileusz dziennika.** Dnia 26 b. m. obchodziła wychodząca w Frankfurcie nad Menem „Frankfurter Zeitung“ 50-letni jubileusz istnienia. Założona przez kupca Sonnemanna jako „Frankfurter Handels-Zeitung“ stała się z biegiem lat jednym z najpoczytniejszych i największych dzienników niemieckich. Stojąc na gruncie szczerze demokratycznym, zyskała sobie w swoim czasie nienawiść Bismarka; w sprawach polskich nigdy nie popierała hakatyzmu. Dziś wychodzi 3—4 razy dziennie w wielkim formacie pod kierownictwem założyciela, który zajmuje wybitne stanowisko między politykami niemieckimi.

**Socyalistyczna biblioteka.** Stowarzyszenia robotnicze w Frankfurcie nad Menem rozporządzają tak olbrzymią biblioteką, że rozpisały konkurs na posadę bibliotekarza z płacą 2.000 ma-

rek rocznie. Świadczy to wymownie, w jak wysokim stopniu proletaryat odczuwa potrzebę kultury.

**Nazywanie łamistrejków „niepalącymi“ jest obrazą.** Tak zawyrokowała Izba karna sądu w Halli nad Salą, która skazała trzech sztukaterów na kary pieniężne po 10, 20 i 30 marek za to, że nazywali podczas strejku pracujących „niepalącymi“ (Nichtraucher). Dawniej nazywano takich robotników „łamistrejkami“, ale ponieważ sady uważały ten wyraz za wyzwisko karygodne, przeto później nazywano łamistrejków „niepalącymi“, ale jak widać z powyższego, jest i ten wyraz karygodny w oczach sądu.

**Z czarnego światka.** Proboszcz Cassan z Faugères we Francyi utrzymywał sobie młodą kobietę Augustynę Laugé, z którą od dłuższego czasu miał stosunki. Gdy po pewnym czasie zauważył, że Lougé zaszła w ciążę, wysłał ją czemprędzej do Lourdes sądząc, że tu nastąpi połóg, a cała sprawa jakoś się zatrze. Tymczasem stało się inaczej. Dziewczyna powróciła wkrótce do Faugères do domu rodziców, którzy o jej stanie nie mieli pojęcia. Wówczas proboszcz Cassan, chcąc zakryć cały skandal, wziął ponownie nieszczęśliwą dziewczynę do siebie i tu popełnił zbrodnię na niej usuwając przyszłego noworodka. Ludzie z tamtejszej okolicy powiadają, że dziewczyna ta zupełnie do Lourdes nie wyjeżdżała, ale zamknięta siedziała na plebanii.

Podczas połogu miał proboszcz tak zdradliwie uderzyć nieszczęśliwą dziewczynę, że ta po chwili umarła. Władze zaintrygowane tą nagłą śmiercią, wkroczyły na plebanię, gdzie po zbadaniu zwłok dziewczyny zaczęto robić poszukiwania, które doprowadziły do wykrycia noworodka, zagrzebanego w ogrodzie na plebanii. Dziecko miało na ciele kilka ciężkich obrażeń, pochodzących od uderzeń księdza, które spowodowały natychmiastową śmierć. Zbrodniczego proboszcza zaraz aresztowano i uwięziono. Ludność tak była wzburzona tym wypadkiem, że przy prowadzeniu klechy z plebanii do więzienia o mało nie zlynchowała go.

Ksiądz Franciszek Döller, proboszcz w Puch (Austrya Niższa) stawał przed trybunałem w Krems oskarżony o uwiedzenie swej nieletniej pupilki. Döller odgrywał wielką rolę w sklerykalizowanej okolicy, a nawet kandydował do sejmu dolno-austryackiego. Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia.

**Milsza im godność ludzka, aniżeli koszary pruskie.** Francuskie gazety donoszą, że teraz prawie codziennie uciekają żołnierze pruscy, nieraz w zupełnym mundurze i zgłaszają się do legii obcokrajowców we Francyi. W Verdun zgłosiło się podobno 11 żołnierzy i pomiędzy tymi 1 podoficer, zaś w ostatnim miesiącu wynosiła liczba dezerterów w owem mieście 40 żołnierzy. W r. 1905 miała ogólna liczba dezerterów z wojska pruskiego wynosić 1200 żołnierzy, a w tym roku sądzą, że będzie jeszcze pokaźniejsza. Gazety rządowe starają się temu zaprzeczyć, dodają jednak, że wielu ucieka z Alzacyi i Lotaryngii takich, którzy dopiero mają iść do wojska, lecz takie wypadki, żeby z wojska uciekali, rzadko się zdarzają, a w ostatnim czasie wcale wydarzyć się nie miały.

**Jeszcze Jan Orth.** W Paryżu wyszło wysoce interesujące dzieło, opublikowane przez b. senatora Urugwayu, Eugeniusza Garzona. Dzieło to zawiera kopie wielu pism, według których głośny swego czasu arcyksiążę Jan Salvator całkiem pewnie przez dłuższy czas w południowej Ameryce prowadził skromne całkiem życie. Odnośne dokumenty mianowicie dowodzą, że od r. 1899 do 1903 przebywał on w Argentynie. Najważniejsze między temi pismami są: List szefa policyi z Concordii w prowincyi Entre Rios, José Boglicha, do p. Garzona; według treści tego listu Jan Orth pracował w r. 1900 w warsztatach p. Nino de Villa Rey w Paragway; drugi list, który stwierdza, że Jan Orth krótko przed wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej wyjechał do Japonii; przedewszystkiem jednak korespondencya, która wywiązała się między argentyńskiemi i austryackiemi władzami, oraz sprawozdania argentyńskiej policyi o jej odnośnych wywiadach. — Książka kończy się temi słowy: „Jeśli cesarski austryacki rząd zechce sobie zadać rzeczywiście trochę trudu w poszukiwaniach za Janem Orthem, to z pewnością go znajdzie. Jeśli jego przyjaciele, w których sercach pamięć o nim jeszcze nie wygasła, gotowiby byli do tych poszukiwań się przyłączyć, to ciekawą tę postać odszukają za chmurą smutku. Rzeczą jest cesarza Austryi zbadać, jak Jan Orth opuścił nasze strony i szukać go w krainie Toga. Tam jest on“. Książka ukazała się na razie w języku hiszpańskim, w najbliższych dniach jednak ma być wydaną w przekładzie na język francuski.

**Amerykański trust cukrowy i polscy robotnicy.** Gazeta „New York World“ podaje o stosunkach, panujących w fabrykach amerykańskiego trustu cukrowego, szczegóły, równie skandaliczne, jak te, które się niedawno słyszało o mięsnym truście. Wspomniana gazeta opisuje niesłychany brud, w jakim są pogrążone te fabryki; cukier w rafineryach jest przerzucany na podłogach, po których chodzą bosi i brudni robotnicy, zanieczyszczonych plwocinami, tytoniem i w inny, wywołujący obrzydzenie, sposób. Co tydzień — pisze gazeta — podłoga jest czyszczona i cukier, jaki się na niej nagromadza, przedstawiający nic innego, jak lepką, ciemną masę, jest zeskrobywany i poddawany klarowaniu, póki go się nie doprowadzi do wyglądu białych kawałków cukru, które potem konsument ostrożnie bierze srebrnemi szczypcami, aby nie zwalać cennego produktu.

Wyzysk robotników w fabrykach trustu cukrowego jest okropny. Ludzie, zmuszeni pracować w temperaturze 30—40° R., otrzymują za godzinę 14½ centów, (70 h), co na amerykańskie stosunki i ceny jest wynagrodzeniem poprostu haniebnem. Jeżeli robotnik pada ubezwładniony wskutek gorąca, to za czas stracony wytrąca mu się z zarobku. Ponieważ zaś pić zimnej wody w tym upale nie wolno, biedni robotnicy, przeważnie Litwini i Polacy, są obowiązani brać od fabryki piwo, które im ona tak drogo oblicza, że każdy robotnik musi na nie wydać około 7 dolarów miesięcznie. Robotnik, który na to sarka, jest natychmiast wydalany. „World“ pisze: „uncya cukru — garść brudu, funt ludzkiego mięsa — kwarta potu ludzkiego, dwanaście godzin niewolniczej pracy — rodzina nawpół wygłodzona, zdeprawowany senat Stanów Zjednoczonych i 100% zysku trustu, to wszystko jest ściśle połączone“.

**W stanie strejku kamieniarzy** w Krakowie zaszła zmiana o tyle, że p. Trembecki we środę ugodę podpisał, wobec czego robotnicy wrócili do pracy. Natomiast w pracowni Kuleszy strejk względnie bojkot trwa dalej.

**Z konserwatoryum.** Wpisy uczniów rozpoczynają się dnia 1 września. Wszelkich objaśnień udziela konserwatoryum w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

**Ile wypijają w Rosyi.** Miarę tego, co wydają w Rosyi na wódkę, można osądzić z wykazu dotyczącego gubernii tulskiej. Od dnia 13 lipca 1904 r. do tego dnia 1905 r. gubernia tulska przepiła 5 milionów rubli. W okresie czasu pomiędzy 13 lipca 1905 a 1 lipca 1906 gubernia ta zaliczoną była do miejscowości dotkniętych klęską nieurodzaju i otrzymała od skarbu tytułem zapomogi 1,400.000 rubli. W tym samym czasie przepiła 6,200.000 rubli, tj. o 1,200.000 rubli więcej, niż w roku poprzednim, czyli przepiła prawie całą otrzymaną zapomogę. Tak więc zaledwie 200.000 rubli poszło na zaspokojenie potrzeb najpilniejszych, reszta zaś powróciła do kas skarbowych za pośrednictwem sklepów monopolowych.

## ZAWIADOMIENIA.

- **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek 31 b. m.: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

Sobota 1 września: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Niedziela 2 września: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Poniedziałek 3 września: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach, napisał St. Wyspiański.

Wtorek 4 września: „Książę Niezłomny“, tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego, muzyka H. Opińskiego.

Sroda 5 września: „Starościc ukarany“, tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach, napisał Adolf Nowaczyński.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 4—9, a w niedziele i święta od 10—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11½—1 i od 6—9. — w niedziele i święta od godz. 10—1.



# Z sali sądowej

**O nadużycie władzy urzędowej.** Przed sądem krajowym karnym w Krakowie pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego zaczął się we czwartek proces przeciw Aleksandrowi Dworskiemu, oficyałowi sądu krajowego w Krakowie, żonie jego Helenie, Ignacemu Reicherowi, agentowi asekuracyjnemu i Kazimierze Żeglińskiej o nadużycie władzy urzędowej przez pierwszego i o oszustwo.

Sprawa przedstawia się w następujący sposób: Ludwika Ryczkowa, żona restauratora w Okocimiu, miała z powodu złożonej w sądzie powiatowym w Brzesku przysięgi proces o krzywoprzysięstwo w krakowskim sądzie karnym.

Dworski, który znał Ryczków z czasów, gdy był kancelistą w Brzesku, informował Ryczków o stanie sprawy z powierzonych mu aktów, a wkońcu przy pomocy Reichera wyłudził od nich 200 K pod pozorem, że przez ugoszczenie sędziów i prokuratora zdoła proces pomyślnie zakończyć. Gdy rozprawa zakończyła się uwolnieniem Ryczkowej, pojechali Dworski z żoną, Reicherem i Żeglińską do Okocima, gdzie wyłudzili od Ryczki, jako honoraryum za pomyślne przeprowadzenie sprawy, dalsze 320 K. Dopiero goście bawiący wówczas w restauracyi Ryczki, widząc oszukańcze manipulacye spółki, pod groźbą wezwania żandarmeryi zmusili ich do wydania łupu.

Dworski tłómaczy się, że pierwsze 200 koron wziął Reicher, ten zaś składa winę na Dworską, ostatecznie zabawili się kosztem Ryczki, mówiąc, że sam ich formalnie zmusił do przyjęcia „honoraryum“ za wyratowanie żony od kryminału. Reicher twierdzi nawet, że Ryczek pierwsze 200 koron niepostrzeżenie wsunął mu do kieszeni kamizelki.

Przesłuchany szereg świadków zeznał obciążające dla oskarżonych szczegóły. Rozprawa zakończy się dzisiaj.

# REWOLUCYA W CARACIE.

### Polowanie na sprawców zamachu.

**Warszawa,** 31 sierpnia. Policya wpadła rzekomo na ślad sprawców zamachu na Skałłona i chciała ich aresztować na ulicy. Domniemani sprawcy, dwaj robotnicy z gazowni miejskiej, schronili się do wozu tramwajowego. Policya ostrzeliwała wóz i wiele osób poraniła. Ostatecznie robotników aresztowano.

### Jakby już teraz nie był!

**Petersburg,** 31 sierpnia. Oficyalnie zaprzeczają rozszerzanym tu pogłoskom o zaprowadzeniu stanu oblężenia w Królestwie Polskiem.

### Po zamachu na Stołypina.

**Petersburg,** 30 sierpnia. Między ofiarami zamachu na wyspie Aptekarskiej rozpoznano trupy księżnej Cantacuzene i pani Istomin z 8-letnim synkiem.

Trupy sprawców zamachu dotąd nie zostały agnoskowane. Podejrzenia policyi, skierowane na kilku rannych, okazały się nieprawdziwymi. Między innymi okazało się, że ranni Günter i student Dulewicz z Rygi są zaprzyjaźnieni z rodziną Stołypina i byli w krytycznej chwili jego gośćmi. To samo odnosi się do aptekarza Weidemanna.

**Petersburg,** 31 sierpnia. Według informacyj policyi petersburskiej, nie jest prawdą, jakoby prezydent ministrów Stołypin otrzymał listy zawiadamiające go o mającym nastąpić zamachu. Jedyne pismo tego rodzaju przyszło do niego w formie anonimowego listu z oznajmieniem, że został skazany na śmierć i że wykonanie wyroku nastąpi w przeciągu miesiąca. Podobne wyroki śmierci otrzymali równocześnie ze Stołypinem: Trepow, Pobiedonoscew, ks. Pustakin, generał Min, oraz obecny komendant pułku siemionowskiego gwardyi pułkownik Riemann. Wyroki jednak, wydawane na innych, wyznaczały krótsze terminy zamachów.

**Petersburg,** 31 sierpnia. Centralny komitet socyalno-rewolucyjny oświadcza, że stronnictwo to nie brało udziału w zamachu na Stołypina.

### Środki ostrożności.

**Petersburg,** 31 sierpnia. Straż wojskową rezydencyi carskiej wzmocniono wczoraj podwójnie. Wszystkich dworców kolejowych w Petersburgu strzeże wojsko. Dworzec kolei bałtyckiej oraz dworzec w Peterhofie obsadziła artylerya z działami. Przed przystanią w Peterhofie krążą torpedowce i oświetlają w nocy przystań i wybrzeże reflektorami.

### Przygotowania rządu do nowej Dumy.

**Petersburg,** 31 sierpnia. „Strana“ donosi, że wybory do nowej Dumy odbędą się w końcu stycznia, oznaczenie zaś terminu wyborów nastąpi w październiku b. r. Wybory mają być dokonane w krótszym okresie czasu, aniżeli za pierwszym razem; w tym celu w całem państwie będą wyznaczone dwa terminy, bardzo bliskie od siebie. Tą drogą rząd pragnie sparaliżować działalność organizacyj agitacyjnych i usunąć wpływ wyniku wyborów w jednej miejscowości na przebieg wyborów w drugiej, jak to, zdaniem sfer administracyjnych, było w Moskwie, gdzie wybory odbyły się pod wrażeniem wyniku wyborów w Petersburgu.

„Riecz“ zapewnia, że wybory do Dumy odbędą się w całej Rosyi jednocześnie.

**Petersburg,** 31 sierpnia. Dzienniki petersburskie donoszą, że w ministerstwie spraw wewnętrznych pod przewodnictwem towarzysza ministra Krzyżanowskiego odbywa się obecnie rewizya ordynacyi wyborczej. O zmianie ustawy wyborczej w duchu powszechnego prawa wyborczego obecnie niema mowy. Sprawa ta roztrząsaną była w radzie ministrów, która oświadczyła się przeciw tej reformie. Co się tyczy systemu i wprowadzenia wyborów bezpośrednich, sprawa ta będzie roztrząsaną w radzie ministrów, gdzie teraz system ten ma wielu zwolenników.

### Ucieczka więźniów.

**Petersburg,** 31 sierpnia. Stwierdzono tu, że w ciągu ostatniego dnia z więzień tutejszych uciekło bardzo wielu więźniów politycznych. Między innymi znikło bez śladu także kilku rannych rewolucyonistów, których widocznie wyniesiono lub wywieziono ze szpitalów więziennych. Władze więzienne nie wiedzą dotychczas, w jaki sposób się to stało.

### Teror rządowy.

**Petersburg,** 31 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Ukaz carski przedłuża moc obowiązującą ustawy o ochronie bezpieczeństwa publicznego i wzmocnionej nadzwyczajnej ochronie na przeciąg 1 roku.

**Magdeburg,** 31 sierpnia. »Magdb. Ztg« dowiaduje się, że Stołypin wystosował cyrkularz do wszystkich gubernatorów na prowincyi, zawierający wskazówki co do zwalczania ruchu terorystycznego. Między innemi ma okólnik zalecać gubernatorom, aby w razie wydarzenia się zamachu, natychmiast ogłaszali stan wojenny.

**Petersburg,** 31 sierpnia. W mieściu Stauropolu i w okręgu stauropolskim, jakoteż w powiatach Błagodatnaja i Medwedzkoje, w gubernii stauropolskiej zaprowadzono stan nadzwyczajnej ochrony na przeciąg 6 miesięcy, w innych okręgach tej gubernii na 1 rok.

### Coś ukrywają.

**Petersburg,** 30 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Wiadomości podane przez prasę zagraniczną, że w Tyflisie wykryto świeży spisek na życie namiestnika, oraz jakoby dokonano licznych aresztowań, są nieprawdziwe.

### Proces polityczny.

**Odessa,** 30 sierpnia. Przed sądem wojennym rozpoczął się wczoraj proces przeciw 138 rewolucyonistom oskarżonym o napad na stacyę Aleksandrowsko i objęcie w posiadanie telegrafu, kopalni węgla i t. d. Między oskarżonymi są urzędnicy telegrafu, kolei, robotnicy i 3 oficerowie. Wezwano 1000 świadków.

### Nowe stronnictwo chuligańskie.

**Petersburg,** 30 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Utworzyło się nowe narodowe stronnictwo, które stosownie do swego programu zajmuje pośrednie miejsce między centrum a prawicą. Uznaje ono ustawodawcze prawa zastępstwa ludu, odrzuca równeuprawnienie narodowości i domaga się ograniczenia politycznych praw żydów oraz zastąpienia obowiązku służby wojskowej dla żydów, specyalnym podatkiem.

### Klęska policyi.

**Berlin,** 31 sierpnia. Pisma tutejsze donosza z Moskwy: Wczoraj wieczorem stoczyli robotnicy zaciętą walkę z policyą w dzielnicy Oczat'kartowska. Policya miała zamiar aresztować komitet rewolucyjny. Zaalarmowany przez rewolucyonistów oddział robotników zniszczył prawie zupełnie oddział policyjny. Przybyłe wojsko zdołało ocalić tylko kilku policyantów.

### Zamachy na pociągi.

**Moskwa,** 31 sierpnia. Na pociąg pospieszy, jadący z Petersburga do Moskwy, usiłowano wykonać zamach. Budnik znalazł tuż przed nadejściem pociągu ogromny nabój dynamitowy na szynach, wystarczający aż nadto, by cały pociąg zdruzgotać. Pociągiem tym jechało 600 osób.

**Petersburg,** 31 sierpnia. W pobliżu Moskwy znaleziono na szynach 3-funtową pyroksylinową bombę.

### Nowe długi.

**Petersburg,** 31 sierpnia. (Pet. ag. telegr.). Ukaz carski upoważnia ministra skarbu do wydania 4-procentowej renty na pokrycie wydatków, połączonych z niesieniem pomocy okolicom, dotkniętym nieurodzajem.

# TELEGRAMY.

### Policya w obronie łamistrejków.

**Wiedeń,** 30 sierpnia. Wczoraj wieczorem przyszło w miejscowości Kaisermühlen we fabryce Edlingera do krwawego starcia między strejkującymi a łamistrejkami. Policya musiała (?) z bronią w ręku przywrócić porządek. Około 20 osób odniosło rany.

### Manewry cesarskie na Slązku.

**Ischl,** 30 sierpnia. Cesarz odjechał dzisiaj rano do Cieszyna na Śląsku.

### Pogłoski o śmierci Krieghammera.

**Monachium,** 31 sierpnia. »Allgem. Ztg« donosi, że wiadomości dzienników węgierskich, jakoby powodem śmierci bar. Krieghammera był postrzał na polowaniu ze strony ks. Jerzego bawarskiego, są nieprawdziwe. Ks. Leopold z synami w owym czasie nie był w Ischlu, lecz w Monachium. Bar. Krieghammer nie zmarł skutkiem postrzału, lecz skutkiem niedyspozycyi, jakiej doznał podczas polowania, a z której się już nie podniósł.

### Francusko-hiszpański traktat handlowy.

**San Sebastian,** 30 sierpnia. Minister skarbu Revertera i ambasador francuski Cambon odbyli wczoraj naradę. Po naradzie minister skarbu oświadczył, że kwestyę traktatu handlowego w zasadzie można uważać za rozwiązaną. Ambasador Cambon zawiezie projekt traktatu do Paryża.

### Trzęsienie ziemi.

**Nowy Jork,** 31 sierpnia. Według depeszy „New Jork Heralda“ w Talca-Chile i Arica odczuto trzęsienie ziemi, które rozciągało się aż do granic Peru. Wywołało ono panikę, nie dającą się opisać. Ludność obozuje pod gołem niebem. Pierwsze wstrząśnienie trwało 30 sekund.

# Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Poufne zgromadzenie krakowskich piekarzy** odbędzie się w sobotę 1 września o godzinie 10 rano w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Krakowskiej 52

× **Zgromadzenie krakowskich kolejarzy** celem omówienia sprawy rozwiązania zarządu zakładu dla ubezpieczeń odbędzie się w sobotę 1 września o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Grupy przy ulicy Topolowej 12. Ze względu na ważność sprawy wzywa się kolejarzy do licznego udziału.

× **Baczność towarzysze stolarscy w Krakowie!** W każdy poniedziałek odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Zarząd uprasza, by mężowie zaufania nie zaniedbywali swych obowiązków.

× **Krakowska grupa miejscowa Związku kolejarzy** z dniem 2 lipca przeniesioną została na ulicę Topolową l. 12 parter.

× **Podgórze.** Lekcye tańców odbywać się będą od połowy września w stowarzyszeniu robotniczem, Mały Rynek 4. Bliższych informacyj udziela się w stowarzyszeniu.

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku**



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Aloizy Tits. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).